

Staruszka z Polski

29 marca 2008

1.

Mówi, że spisała to wszystko w swoim pamiętniku, a następnie zakopała go w swoim ogródku. Mówi, że miejsce owe opisała w swoim testamencie, ale nikt się tym nie zainteresował, do momentu, kiedy ostatnia z wnucząt, małą szufelką przekopała wszystkie trzy kąty przy ogrodzeniu i znalazła pamiętnik. Pamiętnik z papieru bardzo słabej jakości, w miedzianej szkatułce, z moim zdjęciem, gdzieś pomiędzy kartkami, wszystko pośród suchych płatków lilii i narcyzów!

2.

Porcelanową doniczkę z kwiatem i ptaszka stawiam na komodzie. Wiem, że znowu kupi mi wiązanekę, z tych wonnych irańskich kwiatków. Czekać, niech pomyślę, wiem, narcyzów, narcyzów z Szirazu. To te proste kwiatki z długimi łodyżkami z wgłębieniem i jakże cudownej woni. Kiedy ich zapach wypełnia dom, człowiek czuje się jakby był w raju. Zapalam też jedną świecę, do połowy wypaloną wczorajszej nocy. Z tych, które pokryte są kroplami spływającego wosku, co sprawia, że stają się jeszcze piękniejsze. Wstawiam ją do świecznika z brązu, co czyni ją bardziej kształtną. Zapomniałam jednak o jednej rzeczy, o zdjęciu, które odebrałam w samo południe z zakładu fotograficznego Szarq, najsłynniejszego zakładu na ulicy Czahar Baq. My, a wokół nasze dzieci. Wzięliśmy nawet naszą małą córeczkę, przytuliliśmy ją i posadziliśmy na stole, dokładnie na środku obrusu w kwiaty. I wtedy fotograf z tym żywym i mocnym fleszem zrobił nam zdjęcie. Poszliśmy też za jego płot, nad rzekę Zajande, przyglądaliśmy się odlatującym ptakom. Dzieci rzucały im prażone ziarno, a ja i on rozłożyliśmy się na trawie i liczyliśmy gwiazdy...

3.

Nie będę mówić dziewczynce, o fantazjach i marzeniach, które wypełniały moje ponure i smutne życie. Naprawdę ciężko jest, kiedy niespodziewanie coś odcina człowieka od tych jego marzeń, człowiek zawisa wtedy w jakiejś próżni, a za serce chwyta ten sam żal i smutek, który zawsze mu towarzyszy. Jak bardzo chciałam mieć taką rodzinę, a kiedy mówiłam to babci Elizie, nadymała wargi i mówiła:

– Zobacz, nikt z nas nie ma prawdziwej rodziny.

Miała rację, ale jaki to miało związek z moimi marzeniami? Poza tym babcia Eliza też nie była jakaś tam dwudziestojednolatka, przeżyła już osiemdziesiąt lat i swego czasu miała też rodzinę, gorące uściski, cierpki smak pocałunku, popołudniowe spacery kamiennymi uliczkami, jakiś dom, stół, doniczkę, świecę i oczekiwanie...! Ale moi rówieśnicy? Niespodziewanie czas naszej młodości rozsypał się na kawałeczki, straciliśmy dom i staliśmy się wygnańcami. Nigdy nie mówiłam o tym babci Elizie, nie chciałam łamać jej serca, bałam się też, żeby nie odebrała tego jako brak szacunku, ale mimo wszystko nie miała prawa mówić w imieniu wszystkich. Pewnego dnia, kiedy płakałam przy niej i żaliłam się na samotność, szczotką uderzyła mnie w ramię i powiedziała:

– Idź lepiej podziękuj Bogu za to, że jeszcze żyjesz! Co ty sobie wyobrażasz? W czasie wojny wielu ludzi zginęło, masz wielkie szczęście, że zamiast leżeć gdzieś we wspólnym grobie w Związku Radzieckim, jesteś tutaj i każdego zachodu słońca, chodzisz nad rzekę i obserwujesz ptaki. Zapomniałaś już o swoich rodzicach?

To wszystko prawda, ale co ja miałam w związku z tym zrobić? Do kiedy miałam być taka samotna? Do kiedy miałam zazdrościć tego i owego i siedzieć obca w mieście i wysłuchiwać ciągłego zrządzenia trzęsącej się staruszki. Nie było nikogo, kto potrafiłby zrozumieć przez co wtedy przechodziłam. Oni potrafili cię tylko złać!

4.

W tamtym czasie, praktycznie każdego dnia myłam włosy, następnie rozczesywałam je, układałam na kołnierzu z futrem w moim burgundowym palcie, pryskałam perfumami i wychodziłam. Robiło mi się smutno, kiedy mijałam te cementowe ściany. Przypominały mi o mojej samotności i wygnaniu. Ale brzeg rzeki działał na mnie zupełnie inaczej, przy zachodzie słońca robiło się tam bardzo tłoczno. Przychodziły tam również kobiety, równie jak ja samotne, rozkładały się na trawie. Czasami przychodzili też żołnierze, dziwne było to, że wojna jakby nie miała się nigdy skończyć. Wszędzie, gdzie byś nie poszedł jakieś ślady, żołnierze, broń, cisza, grób! Brzeg rzeki był jedynym miejscem, w którym można było odpocząć. Niektórzy pływali na kajakach, a ja nawet z daleka potrafiłam łatwo rozróżnić Polaków i Irańczyków. Bardzo ciekawe było to, że nawet przy takim mrozie, znajdowali w sobie energię i ochotę na to, by wyjść z domu i dobrze się bawić.

Pomiędzy tymi myślami jego głos przerwał moją samotność, a gdzieś zza jego szalika, gorąco jego oddechu na moich policzkach...

– Czy pójdzie pani ze mną do kawiarni?

Gdy to opowiadam, dziewczynka się śmieje i mówi:

– No to ładnie! Nie spodziewałam się, że dziadek był takim cwaniaczkiem.

Ale ja się nie śmieję, przed oczami przywołuję obraz spalonej słońcem, śniadej twarzy młodzieńca w kapeluszu z rondem nad brzegiem rzeki i myślę, że po tych wszystkich latach, kiedy nawet zdążyłam zapomnieć jego imię, jaki sens ma dla mnie przychodzenie na świat jego wnuczki i wspomnianie tamtych dni? Odwracam twarz w stronę dziewczynki i kontynuuję:

– Historia miłości twojego dziadka jest historią wiersza waszego własnego poety, który mówi...

Po czym połykam resztę słów i szybko zmieniam temat.

5.

To wina Elizy, tyle opowiadała o tych portretach w zakładzie fotograficznym, aż w końcu sama zgodziłam się zrobić zdjęcie. I wyszło całkiem nieźle. Pomiędzy fioletowymi kwiatkami, pośrodku tego zielonego ogrodu, przed zakurzoną soczewką aparatu, przypominałam sobie naszą starą kawiarnię w Polsce. Przypomniłam mi się ten stary ekspres do kawy i te drewniane krzesła.

I te szyby z grubego szkła, które zaparowywały zimą sprawiając, że widok za szybą rozpływał się niczym mara. Tam też było pełno kwiatów, na owalnych stołach. Sama je układałam, zrywałam je z ogrodu zielonego niczym ogród zakładu fotograficznego.

Gdyby nie opowieści Elizy i gdybym nie poszła do fotografa, nie miałabym w portfelu zdjęcia, na którym siedzimy na tamtym brzegu rzeki. Nie podałam mu go, a on nie powiedział:

– Spojrzę na nie za każdym razem, kiedy za tobą zatęsknię.

Tęsknota... tęsknota... boże broń przed tęsknotą!

– Naszego ojca zabrali do Niemiec, do obozu pracy przymusowej, nie wiem czy słyszałeś jego nazwę czy nie!

Matka zachorowała na tyfus i zmarła. Kiedy płynęliśmy statkiem, na środku morza, zwłoki wyrzucano za burtę i człowiek nagle zostawał zupełnie sam. Kiedy patrzyłam na to spokojne morze, z drobnymi i bezgłośnymi falami, sama pragnęłam śmierci, chciałam umrzeć i żeby wrzucili mnie pomiędzy tamte fale!

Gdy to powiedziałam, pogłodził mnie po włosach i dotknął płatka mojego ucha, ale odsunęłam się od niego. Nie chciałam powtarzać tych brudnych wspomnień Obozu Darwaze-je Doulat. Ten chudy brytyjski żołnierz, wąska uliczka i późny zachód słońca!

Nie... nie chciałam już więcej czegoś takiego, to dlatego wtedy się odsunęłam. Uśmiechnął się i powiedział:

– Nie nosisz kolczyków?

– Kolczyki?! W tym całym nieładzie na co mi kolczyki? I czy to w ogóle była odpowiedź na moje pytanie?

7.

Dłonią dotyka mojego ramienia, jak gdyby kilka razy mnie wołał, a ja nie usłyszałam. Podaje mi kolczyki i mówi:

– Czy wie pani jak ciężko było panią znaleźć? Nie tak prosto odnaleźć staruszkę z Polski, a w dodatku uchodźczynię w tak wielkim świecie, miałem wielkie szczęście, że natknąłem się na Elizę i dała mi pani adres...

Siadam na bujanym fotelu i wbijam wzrok w doniczkę petunii, z jakim wysiłkiem? Jaki ma ze mną związek, żeby aż taki niepotrzebny wysiłek? Po co? Po co przychodzić po całych wiekach i wypominać mi wszystkie fragmenty mojej straconej miłości?!

8.

– Zostaniesz moją żoną?!

Wiatr uderzył mnie w twarz, obejmuję którąś z wielu kolumn zamku. Położył dłoń na moim ramieniu i powiedział:

– Uwierz mi, nie żartuję. Do diabła z rodzicami. Chcę się z tobą ożenić.

Kiedy na niego spojrzałam, zauważyłam błysk w jego oczach. Po trzech czterech miesiącach wspólnych spacerów i wyjść razem, po raz pierwszy powiedział coś takiego. Wcześniej albo ja opowiadałam o swoich wspomnieniach, albo on o nowej gazecie, która właśnie pojawiła się w Esfahanie i o tym, że w końcu udało mu się znaleźć pracę w drukarni tejże gazety. Wtedy też

za pieniądze, które tam zarobił, kupił mi te spinki z brązu z motylami. Przytulił twarz do mojej twarzy i powiedział:

– Zostaniesz moją żoną?

– Tak, czemu miałabym nie zostać?

I pomyślałam sobie, że przecież zawsze tego właśnie chciałam. Nawet, kiedy byłam w Teheranie, chciałam wyjść za tego chudego brytyjskiego żołnierza. Tamtego tandetnego żołnierza, który na zawsze zaginął w którymś z zaułków ulic i tylko zapach jego ciała pozostał na moim ubraniu. Tego dnia nie wiedziałam, czy tym razem ja też zgubię się gdzieś wśród tych uliczek, a później za jakiś miesiąc lub dwa, kiedy wojna się skończy powrócę do kraju...

9.

– Wszystko to pochodzi z tamtych czasów. Kupił to i odłożył dla pani, wtedy były to bardzo drogocenne rzeczy, teraz są już niemodne, oczywiście nadal są piękne, były w tamtej szkatułce. Z pewnością bardzo panią kochał!

Biorę kolczyki, są słoneczno – żółte, w tamtym czasie we wszystkich zakładach jubilerskich Esfahanu pełno było takiego właśnie złota, nazywali je złotem z Jazdu. Ma rację, to piękne kolczyki, małe kwiatki z pięcioma płatkami, na krótkiej łodyżce z pojedynczym, drobnym listkiem. Jakiż miał gust! W sumie nic dziwnego wtedy też miał dobry gust. Ciągle pamiętam tę kloszowatą spódnicę w kratkę, którą kupił mi na urodziny. To było tego samego dnia, kiedy zaciągnął mnie do magazynu drukarni i powiedział:

– Dziś piątek, nikt nie przychodzi do drukarni, nie bój się tak.

Ciągle jeszcze czuję wilgotny zapach tamtej piwnicy i jedyny raz w życiu, kiedy kochałam się w taki zmysłowy sposób. Jakież wspaniałe wspomnienie! Najpierw chciałam oddzielić jego ciało

od swojego, ale później nie wiem czemu całkowicie się oddałam, byłam niczym jedna fala w samym sercu spokojnego morza. Morza, które nawet jeśli pochłonie tysiąc ciał, nadal będzie spokojne i piękne. Nie mówię tego dziewczynce, nie daj boże pomyśli coś złego o swoim dziadku, po tych wszystkich latach, nie chcę, żeby ktokolwiek źle pomyślał o tamtym dniu. My byliśmy tylko niczym splątane ze sobą dwie gałązki bluszczu, niczym rodzice pierwszego człowieka, tylko to i więcej nic! Ale nie daj boże, żeby on sam zapisał to wszystko w swoim pamiętniku i wszyscy przeczytali!

– Pamiętnik był zbutwiały, a tusz rozmazał się pomiędzy kartkami, bardzo trudno było go przeczytać, ale ciągle jeszcze pachniał narcyzami!

Spomiędzy kartek wyjmuję lilie i narcyzy, a następnie wrzucam je sobie pod bluzkę. Przynoszę swój pamiętnik w skórzanej okładce, a później oba układam w miedzianej szkatułce i podaję ją dziewczynce!

– Weź je i cokolwiek się wydarzy przeczytaj. Może uda się napisać z tego jakąś książkę. Zatytułuj ją „ Tamta Polka nad brzegiem rzeki Zajande!

Kiedy dziewczynka odchodzi, ściskam w dłoni kolczyki i ubolewam nad tym, że przez te wszystkie lata nie przekłułam uszu!

Autor: Nasim Chalili

Tłumaczenie z perskiego: Małgorzata Wróblewska

Źródło: [Arabia](#)